

## Samotność jest prawością (O moralistyce Edwarda Stachury)

Motto I: *Gdy zaśnie - czarno  
wokół jak w skrzynce  
pocztowej.*

Stefan „Steve” Kosiorkiewicz: *xxx (Uśmiech w  
oddali)*

Motto II: *Kiedykolwiek, gdy nie wrócę  
To będę - ...*

Ryszard Milczewski-Bruno: *Bóle oczu*

1. Filozofia kultury od lat co najmniej trzydziestu gwałtownie interesuje się mitami. Trwają spory: czy mit jest obecny współcześnie jeszcze w swojej archaicznej, helleńskiej formie - czy też może jej miejsce zajęły nowe, zaledwie **mitopodobne** struktury. Wydaje się, że zwolennicy obecności mitu stoją nadal na niezwykle mocnych pozycjach. Nawet w strukturach mitopodobnych (M. Czerwiński nazywa je „fikcjami”) da się wyróżnić składowe analogiczne do mitów greckich.

Ortodoksem, gotowym przyznać mitom (ściślej: jednemu) rolę decydującą o rozwoju kultury jest Northrop Frye. Badacz ów *...uważa mit poszukiwania (Quest) za najpierwotniejszy i zasadniczy mit kultury ludzkiej. Mit poszukiwania i odrodzenia się...<sup>1</sup>*.

Popularność koncepcji Frye'a, u nas niezbyt znanego, spowodowana jest między innymi nieokreślonością zakresową pojęcia „poszukiwanie”. Również „odrodzenie się” może być (i jest często) rozumiane podobnie jak każdy mit: **metaforycznie**.

Nietrudno przytoczyć przykłady, świadczące na korzyść tezy Frye'a. Mitowi poszukiwania „ulegali”, w sensie jak najbardziej pozytywnym, ci wszyscy, którzy zapewnili ludzkości jej obecną pozycję. Z rzadka jednak zdarzali się filozofowie i artyści, czyniący z niego **wyłączną** treść swego życia. Należał do nich, bez wątpienia, zmarły tragicznie latem 1979 r. Edward Stachura.

2. Faktem jest, iż filozofia rządzi się własnymi prawami. Między innymi posiada historię; znaczy to, iż na jej terenie nie wolno powtarzać dokonanych wcześniej przez innych rozwiązań i prezentować ich jako własne. W stosunku do spuścizny Stachury zarzut taki da się wysunąć

---

1 Sobolewska A., *Pisarze w krainie czarów*, Nowy Wyraz nr 12/73, s.60

bezwzględnie. Początkowo błąd ów nie był przez pisarza zauważony; z czasem Sted wykorzystał go do obrony własnego stanowiska. Można przypuszczać (i jest to decydujące dla zrozumienia jego poglądów) że twórca powodował się, popełniając ww. przeoczenie ustalonym kodeksem i hierarchią wartości. Apriorycznie przyjął najwyżej postawione za wartości „ponadczasowe”, constans. Skłonić go mogła do tego lektura filozofów, skierowana zawsze ku etyce - jak też utopijna wiara w to, że **wszyscy** mogą być dobrymi. Własna hierarchia, rozszerzona na owych **wszystkich** i znany z Całej Jaskrawości - jedyny ważki etycznie czas: infinitus (pojmowany przez samego Stachurę głównie kulturowo) stoją u źródeł nieporozumień i nie pozwalają uznać pisarza za per excellence filozofa, o co zresztą nigdy nie zabiegał.

Nie możemy jednak uniknąć stwierdzenia, że Stachura był filozofującym moralistą podobnie jak niegdyś Antoine de Saint-Exupery. O swoim „powieleniu” cudzych myśli tak mówił pisarz w zbiorze dialogów pt. *Fabula rasa*:

- *Czy ktoś mówił takie rzeczy, jak te, które tutaj słyszę? Pytam, bo to i owo brzmi tak, jakbym o tym już gdzieś czytał (...).*

- *Co cię to obchodzi, czy już ktoś, kiedyś mówił takie rzeczy? (...) Jeżeli to był człowiek-nikt, to na pewno mówił takie rzeczy.*

*Mówił, bo rozumiał, co mówi i rozumiał, dlaczego to mówi. Nie powtarzał po kimś.*

*(...) Każdy człowiek-nikt mówi o tym samym, na swój sposób i w języku swojego czasu i miejsca. (...) To, co ma znaczenie, to słuchać mówiącego, kimkolwiek jest.<sup>2</sup>*

A w późniejszym tekście *Oto* cytuje myśl Starego Dziecka (Lao-tse):

*Mędrzec nie ma własnych uczuć.*  
*Czyni swoimi uczucia ludzi.<sup>3</sup>*

W *Oto* zresztą ujawnia autorstwo wielu przytaczanych myśli. I tak - mówią do nas z kart prozy Stachury: Stare Dziecko, Obudzony i Syn Człowieczy, łatwi do rozszyfrowania jako Lao-tse, Budda i Jezus. Nie zmienia to jednak faktu moralizatorskiej proveniencji pisarza, którego od filozofii tyleż dzieliło, co łączyło go z nią.

---

<sup>2</sup> Stachura E., *Fabula rasa*, Olsztyn 1979, Pojezierze, wyd. I, s.72

<sup>3</sup> Stachura E., *Oto*, Twórczość nr 1/80, s.26

3. W tymże oto Stachura konkretyzuje swoje pojmowanie filozofii. Dźwięczą w nim echa Wielkich Greków i religii Wschodu:

Filozofia znaczy umiłowanie mądrości w życiu codziennym.

Jeżeli w takim znaczeniu używasz tego słowa - to jest filozofią to, co się tu mówi.<sup>4</sup>

Do mądrości dnia powszedniego każdy jednak winien dotrzeć sam. Ponieważ świat Steda obraca się wokół wartości etycznych nierozzerwalnie związanych z postawą estetyzującą, a wiemy już, że wartości etyczne uważał za ciągle obowiązujące - subiektywna baza uczuć i doświadczeń każdego człowieka nabiera znamion intersubiektywnej **potencji** obiektywności. Tak rozumiany subiektywizm **uprawnia** nas do zabierania głosu. Inaczej:

*Obłędem jest głosić rzeczy przez siebie nieodkryte  
i dlatego nieoczywiste.<sup>5</sup>*

Obiektywność, jako zaprzeczenie jednostkowego Ja nie może stać [się] niczyją własnością.

*Obiektywność jest tam, gdzie nie ma centrum.  
Żadnego centrum.<sup>6</sup>*

Pomimo faktu introspektywności pisarstwa Stachury- nie da się zastosować do jego książek właściwych introspektywie kategorii **niespełanej** subiektywności. Zbyt wielkie i głębokie jest kulturowe osadzenie pisarza w dziejach ludzkości, zbyt obecna jego świadomość własnej inności. Protest przeciw fabularyzacji pisarstwa, doprowadzony do skrajności nie (jak może sugerować tytuł) w książce Fabula rasa - a w późniejszym Oto - jest ostateczną konsekwencją wiary Stachury w bogactwo życia i ludzkiego wnętrza. Życie i ludzie, od których zależy „absolutnie wszystko” są dla polskiego moralisty materiałem jedynie prawdziwym, czyli jedynie ważkim.

*O czym pisać? o tym samym, o czym dotąd. O sobie.  
Mało wymyśliłem fabuł. Byto to niepotrzebne. Każdy  
człowiek jest wielką tajemnicą i wystarczy, żeby w sposób  
prawy zgłębiał siebie i opisywał swoje doznania  
i stany i jest to ciekawe.<sup>7</sup>*

Na „prawe zgłębianie siebie” nie każdego jednak stać. Bywają sprawy do przemilczenia, przed sobą nawet; otwarte pisanie o sobie służące w przypadku Edwarda Stachury dojściu do **prawdy** nie jest drogą dla wszystkich. Gdzieś stąd staje się fenomen Steda i w tym punkcie począł się artykuł

---

4 *ibid.*, s.43

5 *ibid.*, s.50

6 Stachura E., *Fabula rasa*, wyd. cyt., s.39

7 Stachura E., *Pogodzić się ze światem*, *Twórczość* nr 1/80, s.76

p. Skrzyposzka, drukowany w grudniu 1966 r. w *Kulturze*, gdzie stwierdza się z namaszczeniem i bardzo kategorycznie: *Gdyby tę prozę przelożyć na język dyskursywny, okaże się ona nieuporządkowanym zbiorem banałów, naiwnostek i przedziwnych metafor*. Pomyłki zdarzają się; w tekście Skrzyposzka o pomyłce nie ma jednak mowy. Jest za to zupełna niezgoda na proponowany przez pisarza wzorzec etyczny.

Wartości moralne propagowane (a przecież tylko: przypomniane) przez Stachurę - były, jak sądzę **główną** przyczyną ataków na jego twórczość. Nie konstrukcja czy stylistyka. W dobie zalewu dobrami konsumpcyjnymi - model życia rezygnujący z nich - zagrażał motywacjom ogółu. Ludziom-Ja, mówiąc słowami Steda.

Przypisywano mu nihilizm i psucie młodzieży (choć porównanie wypada zdecydowanie na korzyść Ateńczyka - czyż nie taki zarzut spotkał niegdyś Sokratesa?). A wszystko po to, by zdyskredytować osobę pisarza, a co za tym idzie, głoszone przez niego poglądy. Nie był Edward Stachura popularny również w środowisku artystycznym. Jednym z niewielu, którzy docenili odwagę Steda jego upór, był Jarosław Iwaszkiewicz. Osamotniony w życiu, Stachura nie miał też następców wśród pisarzy i artystów. Może Ryszard Milczewski-Bruno, którego czas jakiś szanował i darzył przyjaźnią, miał szansę na kontynuowanie drogi, zapoczątkowanej przez autora *Calej jaskrawości*. Może, bieszczadzki z wyboru, rzeźbiarz Andrzej Wasielewski-Polonina. Bruno zginął, Polonina od kilku lat odłożył plecak. Szlak pozostaje nieprzetarty.

4. Należę do ludzi, którzy z twórczością Edwarda Stachury zetknęli się przypadkowo. Nikt nie polecił mi jego książki, zafascynowała mnie natomiast, dawno temu, w Ostrowcu Świętokrzyskim okładka Sawki do *Calej jaskrawości*.

Wydaje się, iż do analizowania czyichś poglądów dystans taki - jest i zawsze będzie potrzebny. Pozwala to na nie uleganie poglądom tej czy innej koterii, na zdanie własne, za które odpowiada się samemu. Taką postawę prezentował Sted w wypowiedzi dla almanachu *Post scriptum* w roku 1966. Życie na własny rachunek, choćby rachunkiem miała być śmierć z własnej ręki - to nić przewodnia Stachurowej moralistyki.

5. Istotnym atrybutem modelu prze-życia, proponowanego przez autora *Siekierzady*, był fakt **respektowania** go przez twórcę. Stachura proponuje **od siebie** ale też między innymi **dla siebie**. Ponieważ wydała mu się możliwą do zrealizowania koncepcja, w myśl której życie odpowszechnione winno zlać się w integralną całość z upowszechnioną literaturą dotarcie do owej **całości** Sted uznał za konieczne. Życie i proces twórczy to jedno; ta sama płaszczyzna:

*Jest podział. Sztuczny(...). - Podział na poetę i poezję,  
na Ja-poeta i nieJa-poezja. Ale taka poezja nie jest*

*prawdziwą poezją, jest tylko idea, konceptem, wymysłem,  
projekcją wyobraźni poety, zupełnie tak, jak  
nieJa-poezja równa się Ja-poeta i nieJa-poeta, a to równa  
się Ja-poeta i Ja-poeta, czyli Ja-poeta. Poezji ani  
błysku. A więc i poety ani błysku, gdyż kiedy nie ma poezji,  
czy może być poeta? Kiedy nie ma poezji - nie ma nic.  
Kiedy zaś jest poezja - wszystko jest poezja: wszystkim  
jest poezja i wszystko jest poezją, Kiedy zaś jest poezja  
- poeci też są poezją. Prawdziwy poeta nie jest poetą.  
Prawdziwy poeta jest poezją.<sup>8</sup>*

Wywód ten bliski jest rozważaniom i modelom literatury de Saint-Exupery'ego i Hłaski. Od siebie i bliźnich wymagał Stachura życia-prawie-nieemożliwego. Myśląc, iż ogół cechuje nade wszystko permanentne (bo wynikłe z wrodzonego Ja) zło, dąży pisarz do osiągnięcia drugiego ekstremum - pełni dobra. Zło, jak mawia Połonina - jest dynamiczne; dobro, uważa Sted - jest niezniszczalne:

*(...) Co do niektórych zwiewnych śladów  
mówi mi wiara niezależna  
że nie zetrze ich nic (...)<sup>9</sup>*

Trudność w realizowaniu owej drogi, pokonywana na co dzień przez moralistę, jest lżejsza do zniesienia gdy wie się już iż komuś dane było ją pokonać. W *Pogodzić się ze światem* czytamy:

*Gdy wydałem „Opowiadania”, „Się” oraz „Dużo ognia  
i tak dalej”, zarobiłem dużo pieniędzy. Wszystkie  
pieniądze rozdałem. Wciskałem je delikatnie do rąk  
lub kieszeni starych ludzi, których spotkałem po  
barach mlecznych, gdzie się żywiłem.<sup>10</sup>*

Wiemy, że autor „Się” uważał za konieczne i **możliwe** osiągnięcie dobroci, wiemy iż należało rozpocząć od wejrzenia w siebie. Należy teraz wejrzeć głębiej w poglądy Stachury.

*Wszyscy wiedzą, że potrzebny mu był nieustanny ruch,  
że był wędrowcem - niektórzy nawet jego niezwykłą  
prozę chcieli utożsamić z modelem tułającego się po*

---

8 Stachura E., *Fabula rasa*, wyd. cyt., s.82-83

9 Stachura E., *Po ogrodzie niech hula szarańcza*, w: *Dużo ognia i tak dalej*, poznań 1978, Wyd. Poznańskie, wyd. I, s.96

10 Stachura E., *Pogodzić się ze światem*, wyd. cyt., s.76

*Polsce, koczującego w przypadkowych miejscach na dworcach „świętego Franciszka z chlebaczkim”<sup>11</sup>*

Wędrowka istnieje dla Stachury na dwu jednocześnie planach. Plan pierwszy to rzeczywiste, fizyczne przemieszczanie się w czasie i przestrzeni. Plan drugi jest tożsamy z rozwojem osobowości. Poddanie w wątpliwość skuteczności praktycznej planu pierwszego znaleźć możemy w *Się*. Po tej książce - pozytywna autokreacja wewnętrzna przykuwa uwagę pisarza - aż do wyłączności niemal. Zbieżność poglądów Steda na drogę własnego rozwoju z poglądami profesora Dąbrowskiego, narzuca się już po lekturze dialogów *Fabula rasa*. Stanowi to, dla mnie przynajmniej, temat przyszłości.

Wędrowka-przemieszczanie umożliwia według autora *Oto* intensywne życie, "życie w natchnieniu". Dwa są główne warunki spełnienia owego modelu. Pierwszy to oczy szeroko otwarte do wewnątrz i na zewnątrz, warunek drugi to współżycie z innymi ludźmi. Intensywnie nie da się żyć tylko od święta. Stachura stawia znak równości pomiędzy intensywnością przeżywań a codziennością. Dostrzeganie chwil szczególnych, znaczących, jest możliwe tylko dlatego, że nieustannie kontrolujemy siebie w świecie i jego odpryski w naszej psychice. Zauważył to już Bogdan Chelstowski:

*Cud jest w potocznej codzienności myślenia, bo właśnie  
ona objawia się jako obszar przepelniony tymi  
fluidami bezcennymi, które strącają w psychice  
człowieka struktury-kryształy nieśmiertelne...*<sup>12</sup>

Proces twórczy, który u Stachury prawie-równa-się życiu, przeczy schematom współczesnej, szeroko pojętej, literatury. Lub też, patrząc z innych pozycji: przeczy ogólnie, bez weryfikacji przyjmowanym zdaniom krytyki, której wydaje się, iż literatura dzisiejsza ...w jej najbardziej charakterystycznych przejawach, jest literaturą bez busoli, literaturą błądzącą po obszarach ludzkich doświadczeń...<sup>13</sup>

W *Oto* pisarz odpowiada niejako na powyższy zarzut Bukowskiej :

*Albowiem to błądzący - prawdziwym jest poszukującym.  
Błogosławieni błądzący, błogosławieni na badyłach  
laurowych nie spoczywający, błogosławieni  
żadnego oparcia w świecie wymysłów nie znajdujący...*<sup>14</sup>

11 Bordowicz M.Z., *Sted*, Poezja nr 10/79, s.45

12 Chelstowski B., *O prozie Edwarda Stachury*, Miesięcznik Literacki nr 5/74, s.45

Stachura wyraźnie sytuuje się w nurcie oportunistycznym do formalistyki Butora i Cortazara - w nurcie, gdzie upatruję **prawdziwą szansę** na przywrócenie pisarstwu rangi nośnika wartości. Człowieka codziennego święta, czy też świątecznej - uwznioślonej (poprzez symbole) codzienności - nie obowiązuje pęd czasu. Moralista mówi jedynie o wspomnianym już „czasie wiecznym”, infinitus; czasie łączącym epoki i kultury w nierozzerwalną całość człowieczą. Będąc intuicjonistą, do czego dziś, w epoce dominacji przyrodoznawstwa większość z nas woli się nie przyznawać - twierdzi też Stachura, iż jedynie „życie w natchnieniu” gwarantuje - intuicyjne właśnie - dotarcie do poszukiwanego sensu istnienia: „całej jaskrawości”. Sensu, który inaczej nie zostanie nigdy osiągnięty (więcej: dostrzeżony) przez szukających go.

Wędrowka **poprzez** miejsca, kultury i poprzez ludzi, gwarantowane istnieniem czasu infinitus, od początkowego narcyzmu - doprowadziła Steda do idei powszechnej miłości: wszystkich do wszystkich. Wątek utopijny - powszechna miłość zasadą świata - osiągający kulminację w *Oto*, załamuje się w dzienniku pisarza.

**Współ-bycie** z ludźmi miała początkowo ułatwić **współ-praca**. Najczęściej czysto fizyczna. Kultem pracy zdobywał sobie pisarz kolejnych wrogów wśród artystów, przeintelektualizowanych i brzydzących się spraw, które nie z dziedziny „ducha” bywają. A przecież nie dał się Stachura pracą ogłupić, nie stracił ironicznego dystansu do świata, gdzie przyszło mu żyć:  
...kopaliśmy, wyrzucaliśmy na brzeg muł tej epoki...<sup>15</sup>

Praca jest też lekarstwem na znaną z *Siekierzady* „mgłę” i zagłuszeniem-zapomnieniem w dzienniku *Pogodzić się ze światem*.

Wędrowki plan pierwszy, czyli leitmotiv trampa poddaje w wątpliwość B. Chełstowski (ad. przyp. 12), pisząc, że w gruncie rzeczy moralista był związany z gronem przyjaciół - mających stałe, miejskie - miejsce zamieszkania. Ku nim głównie zwraca się myśl Stachury (choćby *Siekierzada*, *Słodycz i jad*); anonimowi „wszyscy” pozostają więc w sferze postulowanej za ledwie. Podobne sugestie wysuwa L. Szparaga. W latach 70-tych zaczyna się odwrót Stachury od fabuły ku czystej moralistyce. Wraz ze Stachurą-nikt rodzi się ironiczny utopista etyczny.

7. Zanim doszedł pisarz do koncepcji człowieka-nikt, będącej echem lektur religijnych i filozoficznych, przemieszanych z własnym doświadczeniem życiowym - był Stachura tylko buntownikiem. Przypomnijmy: lata debiutu Steda, a więc czas tuż po-Październikowy, to zwrócenie uwagi na modny, choć zubożony z braku przekładów - egzystencjalizm. Z egzystencjalizmem łączyło się wówczas młodym Polakom wiele spraw, będących pochodzenia zachodniego. To

13 Bukowska A., *Saint Exupery, czyli paradoksy humanizmu*, Warszawa 1970, PIW, wyd. II, s.70

14 Stachura E., *Oto*, wyd. cyt., s.60

15 Stachura E., *Cała jaskrawość*, Warszawa 1974, LSW, wyd. II, s.22

wystarczało.

Odkopywanie tradycji Młodej Polski w połączeniu z legendą bardziej, niż tekstami Sartre'a, Camusa, Saint Exupery'ego, z „mrocznym” Heideggerem i granym jeszcze w piwnicach i mieszkaniach prywatnych jazzem - było jednak ożywcze i procentowało twórcami i dziełami.

Urodzony we Francji, Stachura bliższy był może tym tradycjom; dostępny mu był język Sartre'a i Camusa - francuski. Pokolenie "wstępujące" po roku 1956 miało swoje głosy reprezentacyjne. Choćby Cybulskiego. Żywotność mitu Cybulskiego da się odczuć i u autora *Dużo ognia*, od opisu śmierci aktora rozpoczyna się akcja *Siekierzady*. Ta śmierć była dla całego pokolenia końcem jeszcze nieokreślonego i początkiem nieznanego. Czuje to ledwie skrywany w osobie narratora, pisarz:

*Siedziałem jak wryty nie tylko w tym ciasnym wąskim  
znaczeniu. Siedziałem jak wryty tak, jak się mówi o kimś, że  
stał jak wryty przed strasliwym widokiem. Albo: stanął jak  
wryty, kiedy mu doniesiono strasliwą wieść.<sup>16</sup>*

Z filozofów tradycji egzystencjalistycznej bliski był Stachurze przywołany w dialogach *Fabula rasa* Pascal. Największy wpływ na twórczość moralisty miał jednak Martin Heidegger. Jego zasługą jest poniekąd Stedowy „człowiek-nikt”.

Oprócz europejskiego egzystencjalizmu - rodził się w USA bliski, miejscami tożsamy prąd, zwany „beat generation”. Jego wpływ na polskiego pisarza był może powierzchowny, wyraźny jednak. Beatnicy docierali do Polaków, wbrew oficjalnym osądzeniom ich o zwyrodnienie, alkoholizm, narkomanię, także inne Sodomy i Gomory. Częściowo to prawda, nie da się jednak odmówić „beat generation” propagowania wartości pozytywnych, zwłaszcza wolności i godności jednostki. Kontakt z poetami kręgu Ginsberga ułatwiał nad Wisłą mit młodopolski. Nie było tu już mowy o romantycznym skrępowaniu twórcy poprzez odpowiedzialność wobec narodu. Konkretnym bytem był bliźni, konkretnym bytem było Ja.

Ja - Stachura odrzucił, sprawy bliźnich dręczyły go do końca. Od beatników przejął pisarz bunt, rozumiany jako protest przeciw ograniczeniom jednostki. W miarę rozwoju pisarstwa i osobowości stało się to protestem wobec zła w ogóle:

*Byłem buntownikiem łagodnym, najłagodniejszym z możliwych,  
ale krańcowym. Poszedłem do końca. Czy za daleko?  
Chciałem unieść wszystkie nieszczęścia świata ludzi.*

---

16 Stachura E., *Siekierzada*, Warszawa 1975, Czytelnik, wyd. II, s.12



*I zwariowałem. Ale czy od tego? (...) Nie wiem, w którym miejscu  
popelnilem błąd, jeżeli go popelnilem.*<sup>17</sup>

Swój bunt realizować mógł autor *Listu do pozostałych* mimo wszystko na dwa sposoby. Dla czytelników ważniejsze były książki Stachury, niż jego tryb życia. I tylko one się liczyły, jako przekaz myśli na szerszą skalę. Pisarz nie był, zdaje się, zbyt zachwycony takim obrotem sprawy. Rozumiał jednak, że głównie słowa, nie dokonywane czyny pozwalają mu na kontakt, na współ-bycie z ludźmi. Kult pracy wspierał więc kultem słowa.

*Bo mam słowa i nie mogę ich nadużywać w tej tu mowie pisanej,  
która jest formą mojego uczestnictwa w życiu ludzi.*<sup>18</sup>

Rozdarty pomiędzy skuteczne słowa i mało skuteczne czyny, Stachura odczuwał coraz bardziej swoją inność i jej konsekwencję: osamotnienie. Potrafił jednak uczynić z samotności własnej broni w służbie innym. Znając skłonności ludzi do niedowierzania w nieprzerwane pasmo czyichś sukcesów - zdecydował się moralista służyć przykładem własnych błędów. Zwiększało to zaufanie czytelników do jego dzieł, zbliżało do Steda - jako człowieka. Stąd w książkach autora *Po ogrodzie...* liczne chwile zwątpienia. Choćby ta:

*...niewyraźne to wszystko, zamazane to wszystko, snujące  
się to wszystko po ziemi jak opar (...) ...ale...ale...może może  
może (...) jeszcze kiedyś się będzie szło inaczej, jak dawniej,  
dla kogoś...*<sup>19</sup>

Samotność rosła w miarę konsekwentnego stosowania się Stachury do nakreślonych sobie etycznych założeń. W takich przypadkach jednym z ratunków staje się kreowanie świata utopijnego.

8. Momentem przełomowym dla drogi twórczej, jak i życiowej, pisarza było ukazanie się w 1977 roku *Się*. Na kartach tej książki demistyfikuje moralista postacie będące narratorami *Calej jaskrawości*, *Siekierzady* i samego *Się*. Miejsca nabierają konkretności - jeszcze w *Calej jaskrawości* gwarowa nazwa „Laksandrów” użyta jest, by uniknąć nazwania po imieniu Aleksandrowa Kujawskiego.

Po raz pierwszy zjawia się w tym zbiorze, w opowiadaniu *San Luis Potosi* człowiek-nikt. Widzimy, jak się rodzi, nie znaczy jednak jego imienia: człowiek-nikt.

---

17 Stachura E., *Pogodzić się ze światem*, wyd. cyt., s.70

18 *ibid.*, s.81

19 Stachura E., *Wesele*, w: *Się*, Warszawa 1977, LSW, wyd. I, s.5

*Są miejsca, gdzie umysł zamiera, żeby mogła się zrodzić  
prawda, będąca właśnie jego zaprzeczeniem.<sup>20</sup>*

Tyle Camus. Gdzieś w takim miejscu zawsze wrażliwy na przyrodę Sted-narrator *San Luis Potosi* umiera jako człowiek-Ja.

9. W *Oto* oddaje pisarz sprawiedliwość Heideggerowi, którego „się” otworzyło Stachurze drogę do poznania i przedstawienia opozycyjnej pary: Ja contra Nikt.

*Był taki jeden, który używał formy się, nie mając ku  
temu nieodzownej podstawy, którą - jak powiedzieliśmy  
- daje tylko jedynie poznanie siebie. Ale miał  
wstyd, tę piękną postać prawości, ten żywy brylant,  
z którym nawet porównać się nie mogą wszystkie  
zwalone na jedną kupę błyskotliwe klejnoty świata  
ludzi-Ja (...). I to wstyd, wielki wstyd zorientował tego  
człowieka ku bezosobowej formie się, choć był on  
osobowym JA, bardzo był, tak bardzo byt, że jego JA,  
JA, JA, i tylko JA, i zawsze tylko JA - nie mógł już  
dłużej znosić. Dlatego tak błogosławienie cierpiał.  
I przez to, przez prawość i przez uwagę - dostąpił cudu:  
z hałaśliwych się uciszył, z fałszywie śpiących  
i majaczących zasnął, z martwych umarł.<sup>21</sup>*

*Fabula rasa*, którą wydano latem '79 roku, tuż po śmierci moralisty; *Fabula rasa*, którą młoda księgarka w Tarnobrzegu miała wziąć do domu - a sprzedała mnie, bo: za smutne - jest twórczym połączeniem poglądów Epikura, Pascala, Heideggera, Jezusa nawet.

Osią koncepcji książki, pisanej w formie, która każe odwołać się nam do dialogów Platona - staje się przeciwstawienie: człowiek-nikt - człowiek-Ja. Obraz ów jest czarno-biały. Wyolbrzymia moralista możliwości i zasługi człowieka-nikt, by tym większej krytyce poddać człowieka-Ja. W Ja koncentruje Stachura wszystkie wady ludzkości. Człowiek-nikt wolny jest od wszystkich negatywnych cech Ja.

Wolność od wad Ja predestynuje człowieka-nikt do udzielania Ja pomocy **negatywnej**, doprowadzającej Ja do rozkładu. Jest to przeciwieństwo potocznego rozumienia słowa "pomoc". Destrukcja Ja - to powstanie kolejnego człowieka-nikt. Rzecz jasna, poddającego siebie stałej

---

20 Camus A., *Wiatr z Dżemili*, Życie literackie nr 1501, tłum. M. Leśniewska

21 Satchura E., *Oto*, wyd. cyt., s.51

kontroli-samoobronie przed powrotem Ja.

*Gdy już będziesz wielkim słońcem, to się nazbyt w sobie  
nie rozsiadaj, nie rozkładaj. Wróć do czarnej pestki malutkiego  
słonecznika, Ruchem świata jest powrót.*<sup>22</sup>

Przejście Ja-nikt to jedyna dla Stachury **prawdziwa** śmierć, śmierć więc pozytywna. Konieczność jej periodyzacji jest wręcz wskazana:

*Bądź zdrów. Idę spać. Idę umrzeć  
Bo trzeba umierać codziennie.*<sup>23</sup>

Przyjmując na siebie rolę człowieka-nikt, przyjął pisarz obowiązek udzielania swym czytelnikom pomocy negatywnej. Nie jest nią współczucie czy fizyczne podtrzymywanie. Pomoc negatywna ma **odsłonić** mechanizmy funkcjonowania naszych Ja, wskazać na ich okropność i konsekwencje bycia Ja - mające według Steda doprowadzić do atomowej (lub jeszcze wymyślniejszej) zagłady ludzkości.

Przeszedł więc moralista na pozycje **Nauczyciela i Zbawiciela** (nie: dydaktyka):

*Czy to moja wina, że w te dni przedostatnie chciałem  
wręcz zbawić wszystkich ludzi! Czy to jest nienormalne,  
chorobliwe pragnąć szczęścia bezwyjątkowo  
wszystkich ludzi.*<sup>24</sup>

Teraz już chwile zwątpienia zastępuje Stachura gorącą wiarą w słuszność i możliwość realizacji swej koncepcji. Człowiek-nikt, człowiek w pełni niemożliwy, pozostał w krainie utopii. Droga prowadząca do przejścia Ja-nikt decyduje się w momencie, kiedy człowiek-Ja usłucha głosu człowieka-nikt i przystępuje do negacji Ja przez samopoznanie. Nawet w chwili fizycznej nieobecności - człowiek-nikt/Nauczyciel destrukcyjnie Ja:

*obecność człowieka-nikt jest wielka, tak ogromna,  
tak wszechobecna, że wydaje się prawie nieobecnością  
(naprawdę to ona nieobecnością jest).*<sup>25</sup>

Widać że Stachurze towarzyszy nadal wiara. Pytanie o kontakt Ja z nikt, postawione w dialogach *Fabula rasa*, pytanie rozstrzygnięte po Heideggerowsku - w cytowanym wyżej

---

22 *ibid.*, s.63

23 Stachura E., *List do B. Żurakowskiego z dn. 11 III 1977 r.*, Poezja 1/81 s.51

24 Stachura E., *Pogodzić się ze światem*, wyd. cyt., s.78

25 Stachura E., *Oto*, wyd. cyt., s.43

fragmencie *Oto* przestaje być pytaniem.

10. Czy moralista przegrał, popełniając samobójstwo? Kwestia to względna. Nie znana jest prawdziwa recepcja książek autora *Oto*. Nie wiemy jak zaowocuje dzieło Stachury. Wydaje się, że do tragicznego końca doprowadziła pisarza świadomość zbyt już ogromnej przepaści między słowami a życiem. Wierny zasadzie: *...nigdy nie poprzestawaj na samych słowach, choć niektóre z nich wydają ci się z samego raję rodem...*<sup>26</sup> - zdobył się na wyjście ekstremalne.

Świadomość, sygnalizowana już, a obecna w *Pogodzić się ze światem* - świadomość że mimo wszystko jest **tylko** pisarzem i jego udział w życiu ludzi nigdy nie będzie zdominowaniem, powiększona o cierpienia fizyczne przerosły tego, kto chciał być człowiekiem-nikt. *Pogodzić się ze światem* przywraca Stachurze ludzki wymiar; wraca ostrość widzenia i zagubiony gdzieś dystans do świata ludzi i rzeczy:

*Byłem jak każdy człowiek światem samym w sobie  
i kiedy było mi źle, chowałem się w sobie, miałem  
w sobie schronienie. Teraz nie mam tego schronienia.  
Nie mam własnego, swojskiego świata. Jestem cały  
odkryty, odsłonięty, nagi, wystawiony na razy.  
Człowiek-nikt zniknął. Zniknął mój wielki Pocieszyciel.*<sup>27</sup>

Stachura jest przykładem na fałszywość tezy A. Bukowskiej, którą pewnie dla podkreślenia rangi twórczości de Saint Exupery'ego zamieściła w swej książce o pisarzu-lotniku:

*W literaturze wszystko zostało otwarte, wszelkie bariery  
podniesione, każda nowa koncepcja ma zielone  
światło, nic już nie budzi oporów, wszelkie innowacje  
są witane z aplauzem...*<sup>28</sup>

Nie wszystko jest otwarte. Ani w literaturze, ani gdzie indziej. Drzwi trzeba wyważać bez przerwy, od początku i znów. Wystarczy sięgnąć do pierwszej z brzegu książki Steda.

XII 80 - XI 81

---

26 *ibid.*, s.63

27 Stachura E., *Pogodzić się ze światem*, wyd. cyt., s.90

28 Bukowska A., *Saint Exupery...*, wyd. cyt., s.7